Nr. 567. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 5 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ks. biskup Wałęga o ludowcach.

Lwów 4 grudnia.

(l.). Wspomnieliśmy już wczoraj o liście pasterskim, jaki właśnie wydał biskup tarnowski, ks. Leon Wałęga. Kurenda ta posiada znaczenie niemałe z uwagi na okoliczność, że pasterz diecezji porusza w niej nietylko sprawy religji i moralności prywatnej, ale zarazem sprawę kierunków politycznych, jakie nurtują w masach polskiego ludu na Zachodzie kraju.

Ks. biskup stwierdza, że lud w diecezji nazywa go „swoim" i powiada, że dumnym jest z tego określenia. Boli go jednak okoliczność, że wśród tego jego ludu szerzą się zgubne nauki.

„Ten lud, który tak bardzo ukochałem, nie we wszystkiem odpowiedział moim oczekiwaniom i nadziejom. Mam tu na myśli te wyjątki, niestety co raz liczniejsze, które zbałamucone przez ludzi przewrotnych, z niedowierzaniem i niechęcią spoglądają na duchowieństwo, a nieraz posuwają się aż do nienawiści"...

„Skąd się to złe wkradło do wsi polskiej? Wszak jeszcze nie tak dawno nazywaliście swoich duszpasterzy ojcami duchownymi i czyniliście to nietylko z przyzwyczajenia, ale z najgłębszego przekonania, a dzisiaj niejeden spogląda na nich, jakby na swoich wrogów"... „Czyżeśmy się tak nagle zmienili, że w ciągu lat paru z ojców staliśmy się nagle wrogami ludu?... Przeciwnie, zdwoiła się i liczba i praca duchowieństwa, które działa nietylko w kościele, ale także w Kółkach, Spółkach, Kasach, Ochronkach, utrzymywanych głównie staraniem księży.

Cóż zamąciło dobre stosunki pomiędzy nimi, a ludem?

„Oto wmieszali się między kapłanów, a lud wiejski niepowołani opiekunowie, niby przyjaciele, a w gruncie ludzie źli i przewrotni... Zapytacie może, jaki cel mieli na oku ci, niby-przyjaciele? Oto, pragnęli przedewszystkiem zjednać sobie wasze zaufanie i na waszych karkach i waszymi głosami wznieść się w górę. Jakoż udało się niektórym; zyskali rozgłos i wzięcie i weszli do parlamentu i sejmu. Powodzenie jednych zachęciło drugich: — mnożyły się stronnictwa, a każde coraz większe czyniło obietnice, aby resztę przelicytować.

W ślad za tem rozbudziła się na wsi nieznana dotychczas żądza wielkości; niektórzy ze środka ludu, w zamian za obietnicę wyniesienia, zaczęli wysługiwać się tym opiekunom, poszli pod ich komendę i dzisiaj prowadzą dalej ich niezdrową robotę. Z początku zapewne myśleli, iż pracują dla dobra ludu, dzisiaj już, przynajmniej niektórzy, dobrą wiarą nie mogą się zasłonić...

Przypominawszy o strasznych zbrodniach anarchistów, popełnianych na monarchach i osobach panujących — ks. biskup pisze:

„Otóż podobnie postępują i niektórzy z waszych niepowołanych opiekunów. Radziby pozbyć się P. Boga i wyrwać wiarę z serc ludzkich, ale Pan Bóg jest niewidzialny, i złość ludzka go nie dosięgnie. Pozornie tedy zostawiają P. Boga, a całą swoją nienawiść zwracają przeciw Kościołowi św., który jest przedstawicielem Boga na ziemi. Ale kościół składa się z ludzi, ma swoich rządców w osobie papieża i biskupów; do wiernych przemawia kościół za pośrednictwem kapłanów, i dlatego przeciwko nim zwraca się cała nienawiść.

Wrogowie wiary chcą trafić w Pana Boga, a celują i mierzą w papieża, biskupów i księży; oto źródło i przyczyna tych wszystkich krytyk i napaści na duchowieństwo. Wszak my, kapłani głosimy prawdy wiary, uczymy katechizmu, administrujemy sakramenta św., wystarczy tedy w oczach wiernego ludu zohydzić kapłanów, a ludzie stracą do nich zaufanie, przestaną wierzyć w ich nauki, głoszone czy to na ambonie, czy w konfesjonale, będą stronić od sakramentów św., gdyż będą podejrzewać o obłudę, nieszczerość lub interes materjalny, czy też polityczny.

Toć niedawno powiedział mi wyraźnie jeden wieśniak, że nie może chodzić do spowiedzi, gdyż ksiądz to jego polityczny nieprzyjaciel."

Z pomiędzy gazet szkodliwych, ks. biskup wymienia przedewszystkiem *Przyjaciela ludu*, który w Tarnowskiem wielu liczy czytelników. Ze stronnikami tego pisma, autor rozmawiał niejednokrotnie; wielu przekonał i przyrzekli, że więcej nie będą czytali szkodliwego organu; inni nie dali się przekonać.

Bardzo charakterystycznym jest ustęp, który ks. biskup przytacza z rozmowy, jaką miał z pewnym rozumnym i jeszcze niezepsutym gospodarzem, a zagorzałym czytelnikiem *Przyjaciela ludu*. „Gdym zwrócił jego uwagę na to, że tenże zohydza duchowieństwo i podkopuje jego powagę, odpowiedział mi tenże: „Przecież i ksiądz jest człowiekiem, upaść może i czasem upada, nic więc dziwnego, że gazeta, która pisze o innych stanach, napisze także coś niepochlebnego o duchownych, jeżeli to prawda". „Jeżeli to prawda" — powtórzyłem — „ale na to później odpowiem".

Tymczasem posłuchajcie przyjaciele! Każdy z nas i wy i ja mieliśmy w życiu rozmaite zdarzenia — dobre i złe; jednych się człowiek wstydzi i za nie żałuje, a za drugie spodziewa się kiedyś zapłaty od Pana Boga. Otóż pomyślcie sobie, że ktoś, co zna wszystkie wasze słabe strony, pozbierał je i ogłosił przed światem, zamilczając przytem o waszych dobrych uczynkach. Ogłosiłby prawdę, ale czyby postąpił sprawiedliwie i uczciwie?" „Nie — odpowiedział gospodarz — tak postępuje chyba mój wróg najzaciętszy". „Trafnieście osądzili. A czy księża nie robią nic dobrego?" — zapytałem dalej. „Ale rozumie się — rzecze — przecież sam znam tylu zacnych kapłanów, a na pierwszem miejscu postawiłbym naszego jegomościa".

A czy czytaliście kiedy w *Przyjacielu* o dobrych kapłanach, o ich pracy i poświęceniu dla dobra ludzi?"

„Co prawda — odpowiada gospodarz — nie mogę sobie przypomnieć, ale za to prawie nie ma numeru, gdzieby nie było coś na księży i to często na tych samych tak, że czasem aż mi to było podejrzanem".

„Widzicie — odpowiadam — jak swoim wrogiem nazwaliście tego, któryby tylko wasze rozpowiadał upadki, a zamilczał cnoty, tak wrogiem duchowieństwa musicie nazwać *Przyjaciela ludu*, bo prawie nigdy nic dobrego nie pisze, a ciągle gani".

„Ale przecież słyszałem od tych, co do *Przyjaciela* pisują i blisko się znają z redaktorami, że są księża, co trzymają z ludowcami, a nawet pisują do *Przyjaciela ludu*.

— „Nie wiem, czy są tacy — odrzekłem — ale gdyby byli i mieli odwagę się podpisać, toby się z pewnością pokazało, że to nie są najlepsi księża".

Koło polskie, a przemysł krajowy.

Lwów 3 grudnia.

Z rozpoczęciem sesji rady państwa nadeszła chwila, w której Koło polskie może ze skutkiem interweniować na rzecz wielu konkretnych postulatów naszego przemysłu. Rozchodzi się obecnie nie o uzyskanie ogólnikowych przyrzeczeń i zapewnień o życzliwości władz centralnych dla naszego przemysłu, lecz o pozytywne i nader aktualne żądania, których bezzwłocznego spełnienia z całą energją domagać się należy.

Wychodząc z tego założenia, przedłożył „Centralny związek gal. przemysłu fabrycznego" Kołu polskiemu w Wiedniu obszerny memorjał, w którym przedstawia szczegółowo żądania naszego przemysłu fabrycznego i prosi o ich poparcie u władz centralnych.

Na pierwszym planie stoi oczywiście sprawa dostaw publicznych. Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że co do rozdawnictwa dostaw dla władz i urzędów galicyjskich panuje obecnie u rządu centralnego przychylniejsze nieco usposobienie dla naszej produkcji, to jednak interwencja Koła jest tem bardziej konieczną, że właśnie obecnie rozchodzi się o pokrycie znanego zapotrzebowania poszczególnych dykasteryj i że po raz pierwszy przemysł galicyjski występuje z pokaźniejszą ilością ofert.

I tak w ministerstwie kolejowem ma być obecnie zadecydowaną kwestja dostaw sukna uniformowego. Produkcja galicyjska, której oferty niewątpliwie poprze lwowska dyrekcja kolei państwowych, ma w tym kierunku o tyle trudniejsze stanowisko, że dotychczasowi dostawcy zakrajowi ofiarowali tym razem nader niskie warunki, byle się tylko przy dostawie utrzymać. Jest to fakt, „nielojalnej konkurencji", przeciw któremu władza centralna czynnie powinna wystąpić, uwzględniając wyższe oferty galicyjskie.

W ministerstwie handlu chodzi o poparcie ofert licznych firm galicyjskich na dostawy dla centralnego ekonomatu pocztowego, tudzież na ewentualne dostawy urządzeń maszynowych przy przyszłej budowie dróg wodnych.

W dyrekcji zarządu tytoniowego koniecznem jest uzyskanie dostaw kartonaży, papieru pakunkowego, robót litograficznych i drukarskich dla naszych producentów, którzy wszystkich tych robót i dostaw, obecnie w zupełności wykonywanych po za krajem z łatwością podjąć się mogą.

W ministerstwie obrony krajowej popierać winno Koło nietylko sprawę wydania ogólnego rozporządzenia do poszczególnych, ekonomicznie samoistnych oddziałów armji, by przy rozdawnictwie tych dostaw, które im jest zastrzeżone, uwzględniały produkcję krajową, lecz nadto konieczną jest także interwencja w pewnym konkretnym przypadku, gdzie jednej z firm galicyjskich grozi utrata dostawy sukna dla policji, którą dotąd posiadała.

Analogiczne żądanie ogólnej natury przedłożyć winno Koło ministerstwu wojny. I tutaj jest cały szereg produktów, których zapotrzebowanie przez galicyjskie pułki mogłaby pokryć produkcja krajowa. Dotąd pod względem gospodarczym oddziały autonomiczne wojska, menaże oficerskie, oraz oficerskie zakłady wspólnego uniformowania sądziły, że spełniły swój obowiązek względem produkcji krajowej, gdy oddawały dostawę krajowym liwerantom, nie troszcząc się wcale o to, czy ten liwerant bierze dane artykuły u krajowego producenta.

W szczególności należy wywalczyć naszym fabrykom konserw większy udział w dostawach na wypadek pomnożenia kontyngentu rekruta, należy dalej postarać się, by dostawy druków dla oddziałów wojskowych nie były nadal jak dotąd, faktycznie zmonopolizowane w rękach dwu obcych firm, by przy dostawach artykułów skórzanych uwzględniano także krajowe firmy, by oficerskie instytucje wspólnego uniformowania zaopatrywały się w bieliznę (manszety i kołnierze) w krajowej fabryce wreszcie by wojsko, konsystujące w Galicji, używało cukru tylko przeworskiego.

Oprócz dostaw, cały szereg innych postulatów naszego przemysłu większego, oczekuje poparcia ze strony Koła polskiego. Wspomniany memorjał wymienia najważniejsze z nich, jak sprawę taryf drzewnych do Niemiec, sprawę połączeń telefonicznych z siecią międzymiastową dla Rzeszowa, Przeworska i Jaworzna i t. p. Nie wątpimy, że żądania te znajdą w Kole energiczne poparcie tem bardziej, że rozchodzi się o usunięcie systemu, który przez długie lata krzywdził naszą rodzimą produkcję.

Manifestacje studenckie w Warszawie.

O ostatnich manifestacjach i awanturach studenckich w Warszawie, donosi korespondent *Dziennika poznańskiego* bliższe szczegóły, a mianowicie:

Od samego rana przez Krakowskie Przedmieście, Nowy świat i ulice poboczne, przebiegają tłumy studentów, za nimi bandy stójkowych, żandarmów, nareszcie: *ultima ratio* państwa w razie nieporządków — kozacy. Jeśli ci wkroczą w rzecz, można być zawsze pewnym rezultatu: utrzymania — nieporządku...

O co chodzi?

Studenci chcieli urządzić w dniu wczorajszym manifestację, a w niej wyrazić protest zbiorowy przeciw temu, że na niedawnym pogrzebie zmarłego a osławionego Apuchtina, rektor uniwersytetu złożył dwa wieńce: pierwszy w imieniu uniwersytetu, jako instytucji państwowej, drugi — w imieniu studentów.

Co do pierwszego, miał wszelkie prawo. Uniwersytet jest instytucją państwową, jako taki stał przez 18 lat pod władzą Apuchtina, ówczesnego kuratora warszawskiego okręgu naukowego, więc rektor, jako rządowy reprezentant tej instytucji, złożył mu oficjalny wieniec. Dotąd wszystko w porządku. Co do drugiego jednak, nie miał rektor prawa. Złożenie wieńca w imieniu studentów, którzy go do tego nietylko nie upoważnili, ale wyraźnie dali do zrozumienia przez wstrzymanie się od udziału w pogrzebie, że podobnego wyrażenia uczuć sobie nie życzą, a nawet są im wręcz przeciwni — było ze strony rektora conajmniej czynowniczym nietaktem.

Mówimy: co najmniej; prawdopodobnie jednak rektor uniwersytetu warszawskiego pan Uljanow, człowiek z gruntu zły, a dla studentów naszych zasadniczo wrogi, urządził tę rzecz z premedytacją i z myślą prowokacji, wiedząc naprzód, że podobny nietakt z jego strony wywołać musi protest i opór. Położenie zaostrzyło się jeszcze bardziej, kiedy jeden z profesorów uniwersytetu, podnosząc przy pogrzebie Apuchtina jego wielkie zasługi, położone dla „przywiślańskiego kraju", zaznaczył również, że przemawia „w imieniu studentów".

To też skutek podobnych kroków, jak łatwo można było przewidzieć, okazał się zgubnym.

Studenci uniwersytetu już w dniu wczorajszym zgromadzić się zamierzali w wielkiej sali uniwersytetu, aby odbyć wiec, mający na celu zaprotestowanie przeciw nadużywaniu ich imienia. Jakież było ich zdziwienie, kiedy zastali nietylko aulę, ale cały uniwersytet zamknięty, a na drzwiach ogłoszenie że: w dniu dzisiejszym uniwersytet jest zamknięty z powodu śmierci profesora politechniki Wagnera.

P. Uljanów, wiedząc o zamierzonem zebraniu studenckiem, wiedząc również, jakim ma być cel zebrania, zdobył się na pomysł zamknięcia uniwersytetu z powodu żałoby w politechnice. Pretekst aż nadto widoczny. Studenci, ujrzawszy się wobec zamkniętego i pustego gmachu, rozeszli się spokojnie do domów, postanowiwszy jednak zebrać się nazajutrz i przeprowadzić swój zamiar.

Przewidujący rektor, wiedząc, o co chodzi, a doczekawszy się tak wymownych skutków swego postępowania, znalazł się, jak przystało na typowego czynownika ze szkoły Apuchtina, t. j. zawezwał do pomocy — policję.

Zauważyć należy, że ten okrzyk: „Polizei!" jest znamiennym dla wszystkich [illegible]dników, reprezentujących przemoc, bez względu na narodowość.

Policja zawezwała do pomocy żandarmów, postarano się również o secinę kozaków — no, i stało się to, czego sobie prawdopodobnie p. Uljanow i jemu podobni w głębi serca życzyć mogli.

Studentów nie wpuszczono do auli, a kiedy wyszli przed gmach uniwersytetu, otoczyła ich policja, żandarmi i kozacy. Pewna część zdołała się jednak wyzwolić z otaczającego kordonu i kupą poszła przez N. Świat, skąd bocznemi ulicami rozeszła się. Pozostało około stu. Nie aresztowano ich jednak, tylko odebrano matrykuły studenckie. Skutek wiadomy. Będzie śledztwo, relegowania i t d.

P. Uljanów, urządzając podobną rzecz z własnego popędu i — powtarzam — wiedząc dobrze, jakie z tego wynikną skutki, musi jednak czuć pewne niezadowolenie, z tego mianowicie powodu, że studenci narodowości rosyjskiej oświadczyli się solidarnie, jako potępiający, na równi ze wszystkimi, nadużycie ich imienia wbrew chęci ich i woli. Na to zapewne p. Uljanow nie liczył.

Awantura cała, rozpoczęta rano, trwała mniej więcej do drugiej popołudniu. Kiedy już odebrano studentom przytrzymanym przez policję, matrykuły, puszczono ich na wolność.

Kiedy inni rozeszli się również do domów, Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat przybrały znów fizjognomję zwyczajną, z prawidłowym ruchem pieszym, powozowym i

---

(62)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Co waćpan tu robisz... w babińcu?— spytał po chwili Stanisław.

— *Genus poetarum* inne prawa ma, niż wszyscy, mości starościcu. Jemu wolno i na miesiąc zawyć i serenadę pod oknem panny niektórej zaśpiewać. Ale prawdę rzec, to spieszę do jaśnie wielmożnego starosty, który mnie w materji pewnej poradzić się chce.

— Pójdę z waćpanem...

Postąpili kroków kilkanaście i na zakręcie korytarza nos w nos spotkali się z jaśnie wielmożnym starostą, suwającym się pod ścianami okrakiem.

— Masz ci! — zawołał Stanisław.

Starosta, jakby się zmieszał, podniósł się szybko i macnął się po kołnierzu żupana,

— Spinkę zgubiłem gdzieś — ale przy księżycu nijak jej znaleźć!... Myślałem, że brylant błyśnie—gdzie tam! musiała do góry nogami upaść.

— Uciekła zapewne, mająca nogi spinka tateczka...

— A wy skąd? — zagadał Stempkowski.

— Przechadzamy się sobie, jak i tateczek...

— Ja szukałem pana łowczego, z którym do omówienia o pannie Zebrzydowskiej spraw kilka miałem... ale jak kamfora mi znikł. Nie napotkaliscie go gdzie wypadkiem?...

Na wspomnienie panny Zebrzydowskiej, zadrgały szybko piękne brwi starościca. Głowę pochylił i milczał.

— Nie spotkaliście? — powtórzył Stempkowski.

— Na lunę patrzy, a kołki wszystkie z kwiatów w wirydarzu wyrywa — odpowiedział Boruta.

— Zbiesił się, czy co? — rzucił Stanisław.

Starosta uśmiechnął się.

— A no, nie przerywajmy panu łowczemu dumań samotnych. I ja lunacje obserwowałem, kiedym o swoją Jagusię się starał; aby tylko miesiąc na niebie się pokazał, nijak w domu usiedzieć nie mogłem — na wirydarz i do kołków... To jest — nie! — złapał się starosta... Na wirydarz — i łeb do góry! Zwyczajna rzecz u zakochanych. I ty, Stachu, pana łowczego coś naśladujesz, jeno mógłbyś także na wirydarz pójść, a nie po babińcu wałęsać się, do którego, nie wiem dlaczego, drzwi dziś nie zamknięto. Alem rad jest, żem was spotkał, szczególnie ciebie, mój Bekwarku, którego o coś spytać mam i rady zasięgnąć. Nie zarozumiały ze mnie człek, jeno w swój rozum wierzący, a myślący, iż nad niego mądrości już nie ma. Jeżeli w materji jakiej pewności mi brak, drugą głowę wzywam i mówię: radź!... A do ciebie dziwne zaufanie i wiarę mam. Ostań, Stachu, ja na chwilę pana Wita do swojej kancelarji zabieram.

Staroście pozostał sam. Chwilę był spokój, a milczenie. Lecz oto znowu szmer posłyszał i cichy chód.

Staroście wyjrzał.

W letniczku, zamyślona, zapatrzona w księżyca promienie, krokiem powolnym szła pani starościna.

— Mateczka! — zaszeptał staroście, do ziemi przysiadając i uderzając w dłonie.

Ale starościna nie słyszała klaśnięcia. skręciła na schody — znać na wirydarz szła.

— Boga mi! że gotowym w biesie figle uwierzyć, abo, że z piwnic łęczyckich Boruta wyszedł i *spectaclum* sobie wyprawuje.

Poczekał chwilę — później zbliżył się do drzwi mieszkania Heli — i stanął.

— Wituś? — ozwało się przyciszone bardzo.

— Barnaba!... — odpowiedział staroście.

Szasnęło — i znowu cisza.

Staroście spojrzał raz jeszcze na drzwi — westchnienie stłumił i wyszedł z babińca.

Dziwna noc, pełna szeptu i ruchu tajemniczego; rozkoszna noc majowa, owiana blaskiem miesięcznym, wonią róż, oddechem zefirów swawolnych. Ale starościna nie zważa, skąd ten szept płynie, zda się, że zapomniała, iż gdy piersi ziemi Maj dotknie swą różdżką czarodziejską — księżyc się wysrebrza, róże kwitną; zefiry wzdychają. Fenomen to powtarzający się rok rocznie; było tak, jest i będzie — ale starościna nic nie wie o tem w tej chwili. Róż zapach, księżyca blask, łagodny powiew wietrzyka, który jej czoło chłodzi, do ucha coś szepce i pierś podnosi westchnieniem — z tajemniczych zaświatów płyną, z przeszłości gdzieś zapadłej, z niepowrotnych już nigdy dni młodości. To tamten, dawny księżyc tak wysrebrzył się na niebios błękitach; to tamte, dawne róże tak pachną; to tamten, dawny wietrzyk tak szepce tajemniczo, tak pieści miłościwie. Powstają sny rozwiane, snują się marzenia słodkie... Tak dobrze, tak dobrze z niemi!...

. . . .

Miłość!...

. . . .

Duszo!... nie oszalej!... serce!... nie pęknij od uczuć wezbranych!...

. . . .

Przed oczyma starościny zarysowała się postać rycerska i pochłonęła ją całą. Zakręcił się świat, w zawieji gwiazd i słońc utonął. Nic nie wie, co za nią i przed nią, jedno tylko uczucie szczęścia, roztopienie się w niem zupełne, muzyka wszystkich strun duszy. Przeżyła wieczność w tej krótkiej upojenia chwili.

Później?...

Głuche łkanie poruszyło pierś starościny.

Później!...

Względy familijne, wola dawców życia — rozwiały złoty sen. Oprzeć się sił nie miała, cóż zresztą znaczył opór młodej dziewczyny?... Pan stolnik rozpoczął konkury. Po dzierżawach wprawdzie jeszcze chodził, lecz się grosza dorabiał — widoczny był już uśmiech fortuny.

Rycerz za biedny był...

Usunięty — zapomniany, na Zaporoże poszedł — i zginął.

I ułożyło się życie spokojne, równe, dostatnie — bez barw jeno i woni.

Starościna w księżyc patrzy...

Ach! jakżeś się zmienił, ty nieodstępny towarzyszu ziemi, blady kochanku nocy! jak mdły wasz zapach — o róże!... jak ty nie mówisz nic majowy, dzisiejszy powiewie!...

Ciche łzy płyną, ostatnie łzy wspomnień — i bólu!...

Westchnęła — z westchnieniem spadł ciężar przywołanych myśli, wrócił spokój.

Podniosła się z siedzenia i krokiem cichym, na księżyc już nie patrząc, na górę poszła. Przechodząc krużganek, zatrzymała się na chwilę przed drzwiami pokoju Tereni.

Czy... i ty?...

Nie dokończyła... Szmer posłyszała za sobą, a nie chciała być widzianą. Szybszym więc krokiem zakręt korytarza minęła, kierując się do komnat swoich. *(C. d. n.)*

tramwajowym, który przez kilka godzin ulegał kilkakrotnemu zatamowaniu.

Na tem skończył się pierwszy akt manifestacji. Powtórzyć raz jeszcze należy, że wina tak manifestacji samej, jak przypuszczalnych jej skutków, nie spada conajmniej na studentów, tylko na istotnych prowokatorów całego zdarzenia, pomiędzy którymi na pierwszym miejscu tak dziwnie niefortunny pedagog, jak p. Uljanow.

Mały fejleton.

Więzienie pruskie.

W księgarniach berlińskich wszystkich dzierżanie panuje od kilku dni ruch niezwykły. Dawno już żadna książka nie miała takiego powodzenia, jak wyszłe świeżo dzieło Hansa Leusa: „Aus dem Zuchthause". Jako dopełnienie niejako procesu hr. Izabeli Węsierskiej-Kwileckiej i dopełnienie sprawy Dippolda, każda książka, mówiąca o „domu karnym", miałaby znaczenie. W tym przypadku jednak, najważniejszą rolę gra sama osoba autora i to wytwarza niezwykłą poczytność dzieła.

Kto jest Hans Leus?

Przedewszystkiem człowiekiem, który po 3 latach i 4 miesiącach pobytu w domu karnym, wypuszczony został na wolność. Do tego zaś najostrzejszego więzienia zapędziła Leusa miłość. Człowiek około 35-letni, Hanowerczyk i katolik, odebrał w domu bardzo staranne wychowanie, ukończył szkoły i wydział prawny, a zdolnościami swojemi zdołał tak się wybić, że wybrany został na posła do parlamentu niemieckiego. Świetną wróżono mu przyszłość, niebawem bowiem zasłynął wkrótce jako mowca wybitny, ale i jako dziennikarz pierwszorzędny.

Ale młody, przystojny i z przyszłością poseł hanowerski, poznał kobietę, która stanęła w poprzek jego drogi. Była nią pani Foerster, żona dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Berlinie.

Pomiędzy Leusem a panią Foerster zawiązał się stosunek ścisły, który wkrótce przybrał charakter wielkiej miłości. Stróż domu, w którym urządzano schadzki, podpatrzył parę kochanków i doniósł o tem mężowi zdradzonemu.

Wówczas prof. Foerster wytoczył skargę rozwodową. Leus, chcąc ratować honor kobiety, sam zgłosił się do sądu i przysiągł, że pomiędzy nim a panią Foerster oprócz miłości czysto platonicznej, nigdy nie było nic więcej.

Sędzia nie uwierzył temu i rozpoczął długie, mozolne, badanie kobiety.

Z początku pani F. również utrzymywała zawzięcie, że miłość jej nie miała żadnych fizycznych pobudek, wzięta jednakże niezmiernie finezyjnemi pytaniami w ogień krzyżowy, przyznała się w końcu do winy.

Przeciw Leusowi wszczęto dochodzenia karne o krzywoprzysięstwo, a sprawa zakończyła się skazaniem go na zamknięcie w domu karnym.

„Nie żałuję tych lat straconych za kratą więzienną — mówi Leus — gdybym raz jeszcze był w tem samem położeniu, tak samo postępowałbym krzywoprzysięstwo". Poczucie [illegible] honoru kobiety, dodawało mi sił do znoszenia wszelkich katuszy moralnych i fizycznych w domu karnym".

Jakie to są katusze, o tem kreśli świetnem, barwnem piórem cały szereg obrazków.

Poczynając od transportowania więźniów, a kończąc na wypuszczeniu, Hans Leus prowadzi nas przez wszystkie cele i do wszystkich warsztatów pracy więźniów. Być może, iż autor, który sam cierpiał, zbyt pobłażliwem czasami patrzy okiem na towarzyszów swoich, w każdym jednak razie przeciwstawienie brutalności dozorców więzień pruskich do łagodności skazańców wychodzi tak efektownie, że książka czyta się jak romans najciekawszy.

Zdaniem Leusa, te wspaniałe gmachy domów karnych kryją w sobie niezwykłą szumowinę, zebraną po szlachetnych więzień wyroków, ale i szumowiny stanu urzędniczego. Wyjątkowym człowiekiem jest dozorca, ba nawet lekarz więzienny w Prusiech, któremu nie przysługiwałby epitet: bestja. Nadzwyczaj ostrej krytyce poddaje autor sposób i rodzaj pożywienia, urządzenia szpitalne, wykonywanie robót przymusowych itp.

Zgrozą przejmuje opis wymierzania kar cielesnych, nie są zaś od nich wolne nawet kobiety. Uderzenia odbywają się za pomocą kija lub trzciny, jeżeli zaś ktoś jest słabszej kompleksji, to bity bywa grubym rzemieniem. Lekarze więzienni uważają jako jedynie „zdrowe" bicie kijem, ale wtedy nie wolno uderzać częściej, niż co minutę i to ściśle podług zegarka. W Celle, gdzie Leus odsiadywał swoją karę, w ciągu roku 1898 zastosowano karę cielesną 271 razy, nie mówiąc już nawet o ciemnicy itp.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięzcy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 4 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w oddziale manipulacyjnym kancelistę *extra statum* Stanisława Grodzickiego kancelistą etatowym; pisarzy Stanisława Dudka i Tadeusza Chudzikiewicza asystentami manipulacyjnymi; aplikantów manipulacyjnych Konstantego Wójcika i Stanisława Schmida etatowymi pisarzami manipulacyjnymi, djetarjusza Władysława Bąkowskiego aplikantem manipulacyjnym.

Lekarze weterynaryjni: Bolesław Dulemba mianowany został lekarzem weterynaryjnym miejskim w Łańcucie, a Idel Sommer lekarzem weterynaryjnym miejskim w Gorlicach.

Z życia towarzyskiego. Dnia 1 grudnia w kościele parafjalnym w [illegible] odbył się ślub panny Marji Uznańskiej, córki śp. Adama i Łucji z Zychlińskich z ks. Aleksandrem Sułkowskim, ordynatem na Rydzynie. Z powodu ciężkiej żałoby w rodzinie panny młodej, zaślubiny odbyły się w kole najbliższej rodziny.

= **Posiedzenie jawne** rady miejskiej, w sprawie defraudacji w IX departamencie magistratu, zwołał prezydent miasta, na poniedziałek, godzinę 6 wieczorem. Dziś zwrócił się dr. Małachowski pisemnie do prezydjum sądu karnego, o zwrot zarekwirowanych dla celów śledczych, aktów, odnoszących się do owego sprzeniewierzenia.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Karolowi Rappaportowi, naczelnikowi archiwum komendy I korpusu, zmienić nazwisko na Rewicz.

Obywatelstwo honorowe nadało m. Przemyślany tamtejszemu staroście p. Janowi Winiarskiemu, w uznaniu jego gorliwych starań około dobra i interesów miasta.

Polskie muzeum szkolne. Na mocy uchwały walnego zgromadzenia Towarzysta nauczycieli szkół wyższych z dnia 31 maja b. r. i uchwały zjazdu delegatów Towarzystwa pedagogicznego z dnia 2 listopada b. r. przystępują te Towarzystwa do założenia „Muzeum szkolnego" we Lwowie. „Muzeum szkolne" ma na celu zbieranie zabytków i materjałów do dziejów wychowania na całym obszarze ziem polskich a zarazem gromadzenie środków nowoczesnych, służących do ulepszenia i uzmysłowienia nauki szkolnej i podniesienia fizycznego wychowania młodzieży. Stosownie do tego ogólnego programu „Muzeum szkolne" obejmować będzie dwa działy: dział historyczny i dział współczesny. Założeniem „Muzeum szkolnego" zajmuje się osobna komisja, złożona z członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Towarzystwa pedagogicznego i osób przybranych. Komisja ta będzie zamieszczała w czasopismach „Muzeum" i „Szkoła" sprawozdania z postępu prac swoich, ogłaszała spisy otrzymanych darów i nazwiska ofiarodawców.

Komitet zwraca się do wszystkich instytucji i osób, zajmujących się szkołami i sprawą oświaty z prośbą o pomoc materjalną, niezbędną do założenia Muzeum, o nadsyłanie nam darów, wchodzących w zakres powyższego programu, lub przynajmniej o wiadomość i wskazówkę o ciekawych zabytkach. Wszelkie korespondencje, pisma i dary, prosimy adresować do Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Małeckiego l. 5 (dla „Muzeum szkolnego").

Nabożeństwo za poległych. Dzisiaj o godz. 9 rano odbyło się w kościele OO Karmelitów uroczyste nabożeństwo żałobne za bohaterów, poległych w wojnie narodowej r. 1831. Mszę św. odprawił ks. prowincjał OO Karmelitów; świątynię przepełnili uczniowie gimnazjów, oraz uczenice pensjonatu i seminarjum nauczycielskiego panny Zofji Strzałkowskiej, a przepełnili tak, że obszerny kościół nie zdołał wszystkich pomieścić i dużo młodzieży stało przed świątynią. Po nabożeństwie zebrani odspiewali „Boże coś Polskę".

Bezpłatna czytelnia na Janowskiem powstaje w bieżącym tygodniu staraniem Komitetu obywatelskiego tej dzielnicy i Koła im. Kościuszki Tow. szkoły ludowej. Uroczyste otwarcie jej i poświęcenie odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 11 przed południem w lokalu własnym przy ul. Janowskiej l. 66. W programie otwarcia przemówienia przewodniczących Komitetu obyw. i Koła im. Kościuszki, tudzież produkcje Chóru robotniczego. Tegoż dnia po południu o godzinie 5 odbędzie się pierwsze wypożyczanie książek, a o 6 pierwszy wykład popularny pt. „Podróż po Krakowie" z obrazami świetlnymi. Wstęp wolny.

Koncert techników. Na dochód Tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki, odbędzie się w sobotę dnia 5 grudnia br. o godzinie 7 wieczorem w auli politechniki, pierwszy doroczny koncert „Koła artystycznego" Tow. „Bratniej pomocy.

Korespondentki oszczędności. Klub pocztowy zaprasza kupców, przemysłowców i szerszy ogół inteligencji na poniedziałek, 7 bm., gdzie o godzinie wpół do 8 zademonstruje zaproszony przez wydział Klubu p. Hieronim Niegłos najnowszy swój pomysł: „korespondentkę oszczędności" ze stosownem objaśnieniem.

Znalezione przedmioty. Magistrat miasta ogłasza, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącach maju, czerwcu, sierpniu i październiku br. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił.

W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów należy zgłosić się w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

= **Humorystyka w „Kriegs-Medaille".** W Wiedniu wychodzi czasopismo inseratowe Moryca Tillera i Sp. pt. „Die Kriegs-Medaille", dla reklamowania utrzymywanych przez tę firmę w Wiedniu, Gracu, Tryjeście i Lwowie (przy ul. Sykstuskiej) składów mundurów i potrzeb uniformowych dla oficerów. Czasopismo to rozsyłane jest więc także oficerom Polakom. Posłuchajmy tedy co w części „literackiej" tego wydawnictwa (Nr. 108) podano specjalnie dla klienteli polskiej. Oto na stronicy 13 pod rubryką „Heiteres" podana jest anegdotka z jarmarku na konie w jakiemś rosyjskiem miasteczku. Cygan sprzedał Polakowi konia za 10 rubli; opowiada jednak, że Polak się złapał, bo koń jest kulawy. Polak zaś utrzymuje, że koń zdrów, tylko źle okuty: Cygan znów chytrze się uśmiecha, bo umyślnie podkuł konia źle, aby się zdawało, że tylko przez złe podkucie, koń kuleje; Polak niby zrazu zafrapowany, machnął w końcu ręką, mówiąc: „nic nie szkodzi, bo i dziesięciorublówka była fałszywa". W ten sposób wykazuje „Kriegs-Medaille, k t ó r y z d w ó c h d r a b ó w b y ł w i ę c e j w y r a f i n o w a n y m (welcher von den beiden Gaunern wohl der Geriebenste war).

Pytamy teraz, jakiem czołem taki pan Moryc Tiller umizga się do oficerów Polaków, tutaj we Lwowie wśród polskich uczciwych firm otrzymuje swój skład; jakiem czołem śmie ciskać pod pozorem (tandetnych) anegdot takie obelgi społeczeństwu, wśród którego i z którego żyje?

— **Obcięcie gmachu dyrekcji skarbu.** Poza głównym budynkiem krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, od ulicy Hetmańskiej ciągnie się w równej z tym gmachem linji budynek, w którym niegdyś mieściło się archiwum map, a obecnie zajmuje go na swe biura również krajowa dyrekcja skarbu. Ten budynek zakrywa fatalnie nowo wzniesioną budowę: miejskie muzeum przemysłowe. Już przed przystąpieniem do tej budowy, wszczęto rokowania z rządem o częściowe zburzenie dawnego budynku archiwum map, a mianowicie w ten sposób, by koniec jego równał się z gmachem szkoły przemysłowej. Rokowania wówczas szły opornie, nie z powodu usposobienia niekorzystnego czynników miejscowych, tj. wiceprezydenta dyr. skarbu, lecz wskutek oziębłego stanowiska ministerstwa skarbu, które w tej sprawie ma głos decydujący.

Obecnie, gdy gmach miejskiego muzeum przemysłowego lada dzień będzie oddany do swego właściwego użytku, ze strony gminy podjęto na nowo rokowania. Prowadził je dokładnie z historją sprawy obeznany radny miasta, p. Szayer. Rezultat tych zabiegów, acz nie można ich uważać za finalne załatwienie sprawy, jest przecież poważny, albowiem dr. Korytowski, widząc zarówno korzyści dla skarbu państwa, jakoteż pragnąc spełnić czyn obywatelski wobec miasta, objawia niekłamaną skłonność do jak najżywszego poparcia w ministerstwie oferty Lwowa. Oferta ta zaś wygląda tak: Rząd obciąłby dawny budynek archiwum map do prawicy gmachu szkoły przemysłowej, gmina zaś odstąpiłaby rządowi trójkąt swojego gruntu od strony szkoły przemysłowej, oraz uiściłaby pewną kwotę pieniężną, co do której wysokości rokowania jeszcze się toczą.

We środę sprawą tą zajmowały się przedpołudniem magistrat i wieczorem sekcja finansowa; oba te ciała uznały za wskazane prowadzenie dalszych rokowań i wytknęły granicę wynagrodzenia.

Choroba dra Hartla. Z Wiednia donoszą: Polepszenie w stanie zdrowia ministra oświaty dra Hartla czyni tak zadowalające postępy, że pacjent spędzać może codzień po kilka godzin poza łóżkiem i niebawem udać się będzie mógł dla poratowania zdrowia na Południe.

Uwolnienie od postu. *Osservatore Romano* ogłasza urzędownie, że Ojciec św. uwolnił wiernych całego świata od postu w piątek dnia 1 stycznia 1904 r.

Protest przeciw p. Kulerskiemu. Jak się dowiadujemy, komitet centralny na Prusy Zachodnie i Warmię wystosował protest do Koła polskiego w Berlinie przeciw przyjęciu p. Kulerskiego, wybranego przez secesję w okręgu chojnicko-tucholskim, do grona posłów polskich, należących do Koła.

Z „wielkiego garnizonu". *Berliner Ztg.* donosi o następującem skandalicznem zajściu, jakie się wydarzyło w garnizonie p o z n a ń s k i m. Stowarzyszenie byłych wojskowych z załogującego w Poznaniu 46 pułku piechoty urządziło festyn w hotelu „Monopol" w Poznaniu, na który zaprosiło także oficerów czynnych tego pułku. Pułkownik wydelegował na ten festyn kilku oficerów i sierżantów, a jako osobistego zastępcę pewnego starszego porucznika. Podczas gdy sierżanci zabawiali się wraz z cywilnymi członkami stowarzyszenia przy bufecie, reprezentant pułkownika przy biesiadnym stole t a k s i ę u p i ł, że nie mógł się utrzymać na nogach.

Nagle zerwał się, wyszedł do przedpokoju gdzie stał bufet i tam jednego z sierżantów bez wszelkiej przyczyny uderzył z całej siły pięścią w twarz. — Cios był tak potężny, że sierżant upadł na ziemię i krwią się zalał. — Inni obecni oficerowie przybiegli natychmiast, usiłowali oderwać pijanego kolegę od swej ofiary i wyprowadzić ze sali, co atoli powiodło się dopiero po dłuższem gwałtownem szamotaniu się z nim i wśród nowych scen skandalicznych. Wypadek ten wywołał w korpusie oficerskim niezmiernie przykre wrażenie, a skończy się przed oficerskim sądem honorowym.

Wrzenie w Rosji. Z Petersburga donoszą do berlińskiej *National Ztg.*: W rosyjskich kołach dyplomatycznych panuje wielkie przygnębienie. Ze wszystkich stron caratu nadchodzą wiadomości o tak groźnem wrzeniu wśród szerokich kół ludności, że istnieje obawa, iż zima nie minie bez poważnych wstrząśnień społeczno-rewolucyjnych. Niektórzy ambasadorowie zagraniczni donieśli już o tem rządom swoim.

Polacy w Paryżu. Towarzystwo studentów polskich w Paryżu „Spójnia" z powodu 73 rocznicy powstania listopadowego zwołało wiec polski, który odbędzie się w Paryżu dnia 5 bm. Na porządku dziennym postawiono sprawę Skarbu narodowego i sprawę finansów Muzeum w Rapperswylu. Sprawę Skarbu narodowego referować będzie dr. Gierszyński. Osobno zostali zaproszeni na wiec dzierżący w swoich rękach zarząd „Skarbu", Muzeum Rapperswylskiego, Szkoły Batignolskiej, Instytucji „czci i chleba" i Związku wychodźtwa: pp. Józef Gałęzowski, Korytko, Rubach i Gasztowt.

Polski uniwersytet ludowy w Paryżu ogłasza program odczytów, które się odbędą w grudniu. Oto spis prelegentów i tytułów prelekcyj: d. 3 Szarota: „Prawo państwowe mocarstw zachodnio-europejskich (część I); d. 5 Szeliga: „O Wyspiańskim i jego dziełach" (część I); d. 10 Szarota: „Prawo państwowe mocarstw zachodnio-europejskich" (część II); d. 12 Szeliga. „O Wyspiańskim i jego dziełach" (część II); d. 17 Wojnarowska: „Wielka rewolucja francuska" (cz. III); d. 19 Szeliga: „O Wyspiańskim i jego dziełach" (cz. III); d. 24 Szarota: „Prawo państwowe mocarstw zachodnio-europejskich" (cz. III); d. 26 Wojnarowska: „Wielka rewolucja francuska", (cz. IV); d. 31 Szarota: „Prawo państwowe mocarstw zachodnio-europejskich" (cz. IV).

Pożar uniwersytetu. W Ottawie (Kanada) spalił się gmach rz. kat. uniwersytetu. 300 osób znajdujących się w gmachu z trudnością tylko uratowało się. Dwóch kapłanów, dwóch studentów i czterech służących odniosło rany przy wyskakiwaniu z okien.

Dwie plotki. Wielki świat europejski zajmuje się teraz dwiema bardzo zabawnemi plotkami.

Pierwsza pochodzi z Pesztu. Poseł Olay, ze stronnictwa niezawisłości, wyzwał na pojedynek posła Gezę Polonyiego, dość wybitnego członka tegoż stronnictwa. O cóż poszło? Czcigodni parlamentarjusze byli razem na wielkim obiedzie. W końcu biesiady podano gościom miseczki z wodą do płukania ust.

Na drugi dzień p. Polonyi skarżył się na ignorancję p. Olaya, który miał wodę... wypić. P. Olay obraził się na kolegę i posłał mu świadków. Sekundantom udało się pogodzić zwaśnionych. Sprawa zakończyła się śniadaniem, na które wszakże nie podano już płukanek. Albowiem w domu wisielca nie mówią o sznurku.

Druga plotka.

Niedawno dzienniki doniosły, iż ks. Filip Orleański, pretendent do tronu francuskiego i zarazem żarliwy sportsman, miał wypadek z samochodem. Jechał z żoną i pod S. Poelten wpadł na wóz jakiegoś wieśniaka, wyrządzając mu znaczne szkody. Książę i jego małżonka zostali zatrzymani przez żandarmów i zmuszeni do podpisania protokołu w biurze miejscowej władzy.

Wypadek bardzo banalny, prawda? Tak jest. Jednak zadziwił bardzo nieprzyjemnie jedną osobę. Osobą tą była... księżna Orleańska, prawowita żona ks. Filipa, która w tym czasie bawiła właśnie w Paryżu. Zatem ta druga pani? Piękna primadonna operetkowa, panna Mary Halton.

I najgorsza, że ta przygoda ks. Orleańskiego nie jest oryginalną. Jest plagiatem. Oskar Blumenthal już dawniej wymyślił podobną kombinację w swojej „Podróży nd Wschód".

Beatyfikacja Joanny d'Arc. Według zapewnień biskupa orleańskiego, Pius X ogłosił bullę papieską, w której oznacza uroczystość beatyfikacji dziewicy orleańskiej, Joanny d'Arc, dzień trzech Króli r. p.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 3, godzina 7 rano notują: Christiansund —2·6, Wiedeń +1·0, Pola +7·0, Budapeszt +8·0, Florencja +5·0, Biarritz +0·0, Paryż —2·0, Monachjum —2·0, Berlin +1·0, Memel +3·0, Wilno +1·0, Bregencja +0·0, Gorycja +5·0, Rzym +10·0, Petersburg +3·2, Moskwa +2·0, Abazja +8·0, Lussin piccolo +9·0, Nizza +4·0.

Cały obszar depresji posunął się ku północy, podczas gdy od północnego-zachodu rozszerzyło się wysokie ciśnienie ku kontynentowi. W Austro-Węgrzech panuje w ogólności pogoda pochmurna z licznymi deszczami i śniegami. Na południu były deszcze bardzo obfite. Na zachodzie panuje pogoda zimna, na wschodzie bardzo łagodna. Prognoza: Pochmurno, opady, łagodnie.

Myśli i zdania.

Chcesz być doma bezpiecznym, bacz na to [stosownie,
Byś u krańców ojczyzny silne miał warownie.

* * *

Chociaż się geografij niemało przeczyta,
Najlepszą geografją jest zawsze — przeżyta.

* * *

Nie tę wspólność artyści z grzybami mieć mogą,
Że i jednych i drugich w Polsce bardzo mnogo,
Lecz tę, że — jak o grzybach — śmiało można [przysiądz,
Iż jeden bywa dobry na złych cały tysiąc.

k. k.

Z kresów.

Czerniowce. *(Goście z Galicji. — Kurs dla analfabetów. — Obchód narodowy w Kocmaniu).* Ogromną radość wywołała tutaj wiadomość, że dyrektor Pawlikowski zezwolił na wyjazd artystów trupy lwowskiej do Czerniowiec, gdzie 14 bm. odegrają sztukę ks. prałata i kanonika kapituły żytomierskiej (Jana Łady) pt. „Jak liście z drzew strącone..." Radość tę powiększa jeszcze nadzieja, że sam dostojny autor przyrzekł również swoje przybycie, a nawet przemówienie na obchodzie. Zasługa inicjatywy tej gościny rodaków na kresach przypada dzielnemu naszemu „Ognisku" akademickiemu, które w ten wspaniały sposób pragnie uświetnić obchód rocznicy A. Mickiewicza. Wszystkie stowarzyszenia nasze i cała Polonia czerniowiecka, oraz z prowincji, a także w Pokuciu, poprą niezawodnie te usiłowania jak najgoręcej. Ruch u nas i żarliwe zabiegi, aby przyjęcie gości wypadło dobrze. Będzie skromne, bo to kresowa stanica, ale i u Mohorta nie było zbytku.

Chcąc, choć w części zaradzić skutkom nieuświadomienia, a co za tem idzie, wynarodowieniu pewnej sfery ludności polskiej w Czerniowcach, zamierza Koło mieszane T. S. L. w Czerniowcach, otworzyć z dniem 15 grudnia rb., kurs dla analfabetów, tak mężczyzn, jak i kobiet. Zgłoszenia przyjmuje do 12 bm. włącznie, zarząd Koła mieszanego w lokalu stowarzyszenia akademików polskich „Ognisko", przy ul. Wydziału krajowego.

W niedzielę, b. m., odbędzie się po raz pierwszy, odkąd istnieje Bukowina, uroczysty obchód na cześć wieszcza Adama, urządzony przez tamtejszych Polaków. Zagai go prezes Koła polskiego na Bukowinie, właściciel dóbr p. Feliks Passakas, grać będą na fortepianie pani R. Passakasowa i pna Majerówna i pp. Brennerowie, deklamować — panna Malikiewiczówna i Stefanja Bohdanowiczówna, a śpiew objął p. G. Cicimirski. Odczyt wygłosi p. Kinasiewicz. Wiele osób z Czerniowiec wybiera się na tę uroczystość.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Colosseum** cieszy się ogromnem powodzeniem, gdyż nowy program przyniósł znowu bardzo interesujące niespodzianki. Norwescy skoczki Nordcap, trupa Wally-Hoste ze swoją dziwną grą balonami i akrobaci Trenellos są wprost niezrównani. Paryżanka Renée Debauga ze swoimi obrazami transformacyjnymi wywołuje ogromny efekt, a 8 Holenderek Fleurs d'Orange daje nam sposobność poznać holenderskie stroje w 5 zmianach, śpiewy i tańce narodowe. Black i White ze swoim muzykalnym osłem są uciechą dla dzieci, Ludwikowski ze swoimi kupletami jak zwykle zbiera huczne oklaski, niemniej też kreole Youngers z swoim Cake-Walk. Prawdziwą sensację wywołuje obraz bioskopu „Walka byków", który daje nam na kilka minut złudzenie, że jesteśmy w Hiszpanji i widzimy to sławne, a tak straszne widowisko.

* **Z Klubu pocztowego.** W sobotę dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem urządza Klub pocztowy w sali Tow. muzycznego (ulica Czarnieckiego l. 8, I. piętro) uroczystość św. Mikołaja. Podarki, dokładnie adresowane, można składać w lokalu Klubu pocztowego (również ul. Czarnieckiego l. 8 parter) codzień między godziną 7 a 9 wieczorem.

* **Posiedzenie** lwowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w klasie III. c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Dyskusja nad referatem prof. Lachowskiego, „O utrakwizmie w szkołach średnich ze stanowiska pedagogicznego". (C. d.). 2. Prof. R. Palmstein. „O utrakwistycznych szkołach".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

D l a s i e r o t y c h o r e j, złożyli w dalszym ciągu p. B. L. 1 kor.

D l a p o w o d z i a n, p. Julja Jaworska, zebrane ze składek centowych od dnia 3 maja do 29 listopada 1903 r. 11 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w p i ą t e k „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera

Jutro w s o b o t ę po raz pierwszy „Serdeczne dzieje", sztuka w 3 aktach Józefa Giacoso, tłómaczyła z włoskiego Nina Niovila-Petrykiewiczówna. Rozpocznie po raz pierwszy „W wilczym dole", obraz dramatyczny w 1 akcie przez Giovanni Verga, tłómaczył Jar. Pieniążek.

Z teatru. Na sobotnią premierę przygotowano dwie nowości, wzięte z repertuaru teatrów włoskich. W tym ogólnym przeglądzie współczesnej twórczości dramatycznej, jaki stara się stworzyć dyrekcja teatru, dając kolejno dzieła najwybitniejszych pisarzy scenicznych Europy, zajmą „Serdeczne dzieje" Józefa Giacosy i „W wilczym dole" Jana Vergi, pierwszorzędne stanowisko. Obie sztuki napisane są z niezwykłym talentem i w obu wplata się w akcję cały szereg konfliktów, opartych na dziejach z szarpanych namiętnością serc ludzkich, różnią się tylko nastrojem... „Serdeczne dzieje" są pogodne i w swej tendencji nader etyczne, podczas gdy utwór Vergi zapoznaje nas z jednym z najbardziej żywiołowych dramatów włoskich, w którym groza krwawych przeznaczeń i sceniczność akcji, zlewają się w obraz wstrząsający nerwami widza.

Chcąc zapoznać najszersze koła naszej publiczności ze sztuką słynnego pisarza angielskiego, Bernarda Shawa, przeznaczyła dyrekcja teatru „Ucznia szatana" na niedzielne popołudniowe przedstawienie, po cenach zniżonych. Teatr winien być na tem przedstawieniu przepełniony, gdyż utwór to bardzo zajmujący i odpowiedni na niedzielne przedstawienia.

Wieczorem rozweselą publiczność, lekkie i dowcipne muzy Offenbacha i Souppégo w dwóch jednoaktówkach „Dziesięć cór na wydaniu" i „Pan Choufleuri przyjmuje".

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 5 grudnia, o godzinie 3 popołudniu „Intryga i miłość", tragedja w 5 aktach Szyllera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Roznosicielka chleba", sztuka w 8 obrazach Montepina.

W niedzielę, 6 grudnia, popołudniu o godzinie 3½ „Belweder" Bolesławicza. — Wieczorem o godzinie 7½ „Głośna sprawa", sztuka w 4 aktach z prologiem Dennery i Cormon.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 5 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego barytonisty, Aleksandra Heinemanna.

Konkurs naukowy. Redakcja *Przeglądu filozoficznego* w Warszawie, rozpisuje konkurs na dwie rozprawy filozoficzne, poświęcone zagadnieniu przyczynowości i kwestji metody w etyce.

Rozprawa „O przyczynowości". może problemat ten traktować w jednym, lub też w kilku z tych licznych kierunków, w których bywa opracowywany. Wykluczone jest jedynie historyczne przedstawienie rozwoju samego problematu i związanych z nim poglądów. W rozprawie „O metodzie etyki", również jest wykluczone historyczne przedstawienie rozwoju poglądów etycznych i naukowego ich traktowania.

Rozprawy muszą być napisane oryginalnie i samodzielnie, z uwzględnieniem dotyczącej literatury i wymagań metody naukowej. Szczególny nacisk należy kłaść na ścisłość w rozumowaniu i na jasność w przedstawieniu rzeczy. Objętość rozpraw nie powinna przenosić czterech arkuszy druku formatu *Przeglądu filozofieznego.* Rękopisy, pisane maszyną, zaopatrzone godłem, wraz z nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie, należy nadesłać najdalej do dnia 15 lutego 1905 r. pod adresem: „Warszawa, ul. Mokotowska l. 47, redakcja *Przeglądu filozoficznego.*

W konkursie brać udział mogą tylko autorowie polscy.

Dwa najlepsze opracowania tematów konkursowych, otrzymają nagrodę po 500 rubli i będą wydrukowane w *Przeglądzie filozoficznym.* Inne zaś prace, nie nagrodzone, ale przeznaczone do druku w *Przeglądzie filozoficznym,* otrzymają honorarjum autorskie w ilości 20 rb. od arkusza.

Z współczesnej literatury światowej.

O r o z k o s z y.

Lange Carl: Sinnesgenüsse und Kunstgenüsse. 1903.

W ostatecznej instancji jest zwężenie, lub rozszerzenie naczyń krwionośnych przyczyną faktu, sprawiającego nam rozkosz, czynniki zaś powodujące te zmiany w organizmie, środkiem do uzyskania rozkoszy. Wszystko to jest tylko następstwem pobudzeń naszych pięciu zmysłów, mającem źródło w substancji mózgowej lub będącem wynikiem oddziaływań chemicznych lub mechanicznych. Ze stanowiska fizjologicznego spostrzegamy trzy wielkie grupy zjawisk, powodujących rozkosz: takie, które działają na ośrodki nerwów, powtóre takie, które zmieniają skład krwi, a wreszcie takie, które mechanicznie wpływają na cyrkulację krwi.

A więc należą tu: 1. wszystkie afekty bez wyjątku, radość, ekstaza, podziw, gniew, bojaźń, smutek, rozczarowanie itd.; 2. zmiany w postaci zmęczenia, rytmicznych ruchów, niespodzianki i konieczności; 3. pobudki uczuciowe, sympatja, litość itd.

Sztuka zaś jest wcieleniem czynności, stwarzających rozkosz zapomocą pobudzeń uczuciowych, sympatji, podziwu itd. W tem upatruje autor analogię między oboma rodzajami rozkoszy, zmysłowej i estetycznej; oba

bowiem wywołują te same czynniki, choć następstwa obu zasadniczo się różnią. *Q.*

Okólnik rady szkolnej okręgowej w Kołomyji.

O opłakanych stosunkach, jakie panują w okręgu kołomyjskim, środowisku radykalnej agitacji ruskiej, świadczy wymownie okólnik, jaki wydała właśnie rada szkolna okręgowa.

Czytamy tam:

„Ponieważ najgłówniejszym i ostatecznym celem szkoły ludowej — powiedziano w okólniku — jest religijno-moralne wychowanie i wykształcenie młodzieży, przeto nauczyciele, jako wychowawcy, winni zawsze słowem i czynem przypominać młodzieży jej obowiązki względem Boga. W tym celu przypomina się wszystkim dyrekcjom i zarządom szkół postanowienia obowiązujących przepisów o praktykach religijnych z dnia 24 lutego 1896 l. 18595, umieszczonych w dz. u. nr. 3 z r. 1902 i poleca pielęgnować skutecznie i jak najgorliwiej śpiew religlijny, a w każdą niedzielę i uroczyste święta, szczególnie w porze letniej, uczęszczać regularnie z młodzieżą (zbiorowo) na nabożeństwo do kościoła lub cerkwi, o ile tylko nie stoją temu na przeszkodzie stosunki parafjalne, zbytnie oddalenie szkoły od kościoła i cerkwi lub zła droga. W tych zaś wypadkach, w których zbiorowe uczęszczanie młodzieży na nabożeństwa z ważnych przyczyn jest niemożliwem, należy zachęcać młodzież, szczególnie starszą, aby z rodzicami i opiekunami brała udział w nabożeństwie parafjalnem, w czem przedewszystkiem nauczycielstwo samo powinno pierwsze przyświecać dobrym przykładem. — Nauczyciel bowiem, który obcym się staje dla swego kościoła lub cerkwi, oddala się od swego właściwego powołania.

„Zdarza się też dość często, że nauczyciele (ki), których zadaniem jest nietylko uczyć, ale i wychowywać, w sposób uderzający w oczy biorą udział w walkach narodowościowych lub też w walkach stronnictw politycznych. — Nie da się zaprzeczyć, że przykład taki ze strony nauczyciela wywiera potężny, ale i zgubny wpływ na młodzież, a rodziców i wogóle czynniki miejscowe zniechęca do szkoły i osoby nauczyciela.

„Każdy bowiem od szkoły ma prawo wymagać, aby jej mógł swe dzieci z całem zaufaniem powierzyć, a prawo to musi doznać uszczerbku wtedy, jeżeli nauczyciele rzucają się w wir walki narodowościowej lub stronnictw politycznych, gdyż dają przez to powód do powątpiewania o ich neutralnem i nieuprzedzonem stanowisku wobec narodowości i stronnictw.

Dlatego przypomina się wszystkim nauczycielom (kom) w okręgu postanowienia obowiązujących w tej mierze przepisów, a w szczególności par. 32 regulaminu szkolnego i reskryptu JE. pana ministra wyznań i oświecenia z dnia 28 czerwca 1885 l. 707 i poleca unikać z właściwym taktem wszystkiego, coby mogło narazić na uszczerbek ich i szkoły powagę, uszczuplić należne im przywiązanie i zaufanie ogółu ludności i wprowadzić ich w sprzeczność z wzniosłymi obowiązkami. Ostrzega się przytem wszystkich, że przekraczających wyżej powołane przepisy, pociągać będzie przełożona władza do najsurowszej odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej.

Dochodzą również do wiadomości rady szkolnej okręgowej utyskiwania na to, że młodzież, wogóle za mało uszanowania okazuje dla starszych, w razie spotkania, nie pozdrawia przechodniów słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, — albo „Sława Isusu Chrystu“ — a młodzież izraelicka „Niech będzie Pan Bóg pochwalony“— że przy różnych okazjach bywa prowadzona do szynków i karczem, że wałęsa się po ulicach w późnych wieczornych godzinach, pali tytoń, chodzi na zabawy z tańcami itp.— a co gorsza, że nawet sami rodzice, niedbali o dobro moralne swych dzieci, piją z niemi w takich miejscach wódkę lub piwo i przyzwyczajają je do pijaństwa.

Poleca się przeto czuwać w porozumieniu z radą szkolną miejscową i zwierzchnością gminną nieustannie nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą, a w razie dostrzeżonego wykroczenia w tym kierunku, stosować wszelkie możliwe i przepisami dozwolone środki zaradcze, celem ukrócenia złego — ewentualnie przedkładać radzie szkolnej okręgowej, w myśl tutejszych rozporządzeń z dnia 1 sierpnia 1900 l. 1330, z dnia 16 czerwca 1902 l. 1040 i ostatniego z dnia 22 stycznia 1903 l. 4070, umotywowane sprawozdania z odpowiednimi wnioskami, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności“.

Zasiłki dla stowarzyszeń

W budżecie krajowym na rok 1903 wyznaczył sejm do dyspozycji wydziału krajowego dla stowarzyszeń akademickich ryczałt w sumie 2.800 kor. Z ryczałtu tego uchwalił wydział krajowy przyznać: Bibljotece słuchaczów prawa w Krakowie 200 kor., Czytelni akademickiej w Krakowie 150 kor., Bibljotece lekarzy w Krakowie 150 kor., Domowi akademickiemu we Lwowie 100 kor., Bratniej pomocy na uniwersytecie we Lwowie 300 k., Bratniej pomocy techników we Lwowie 300 k., Bratniej pomocy weterynarzy we Lwowie 150 kor., Domowi techników we Lwowie 200 k., Tow. ruskiemu „Akademiczna Hromada“ we Lwowie 100 k., Bibljotece słuchaczów prawa we Lwowie 200 kor., Czytelni akademickiej we Lwowie 400 kor., Tow. ruskiemu „Osnowa“ we Lwowie 100 kor.

Sejm przyznał dalej w budżecie na rok 1903 dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincji do rozporządzenia wydziału krajowego ryczałt w sumie 3000 kor. Z ryczałtu tego przyznał wydział krajowy następujące zasiłki: Ruskie Tow. „Zoria“ we Lwowie 250 kor., „Gwiazda“ w Gródku 50 kor., „Gwiazda“ w Tarnowie 100 kor., „Gwiazda“ we Lwowie 200 kor., „Praca“ w Tarnowie 125 koron, „Gwiazda“ w Rzeszowie 100 kor., „Gwiazda“ w Brodach 100 koron, „Gwiazda“ w Zaleszczykach 50 kor., „Gwiazda“ w Jarosławiu 100 kor., „Skała“ we Lwowie 200 kor., „Gwiazda“ w Drohobyczu 100 kor., Kółko amatorskie polsk. chrześc. robotników i robotnic w Białej 100 k., „Gwiazda“ w Stanisławowie 100 kor., „Gwiazda“ w Przemyślu 100 kor., „Przyjaźń“ we Lwowie 350 kor., Ruska bursa rzemieślnicza we Lwowie 100 kor., „Przyjaźń“ w Tarnopolu 100 kor., Tow. Kilińskiego we Lwowie 50 kor., Ruskie Tow. „Zoria“ w Drohobyczu 50 kor., „Przyjaźń“ w Rzeszowie 150 kor., „Przyjaźń“ w Jaworznie 100 kor., Stow. izrael. rzemieślników „Jad Charuzim“ 100 kor., „Ojczyzna“ w Tarnowie 100 kor., „Przyjaźń“ w Grybowie 75 kor., Stow. Kilińskiego w Stanisławowie 50 kor.

Sejm przyznał dalej w budżecie krajowym na rok. 1903 dla niektórych Towarzystw muzycznych do rozporządzenia wydziału krajowego ryczałt w sumie 3000 kor. Z ryczałtu tego uchwalił wydział krajowy przyznać jednorazowe zasiłki: Tow, „Lutnia“ w Krakowie 600 kor., Tow. „Lutnia“ we Lwowie 1000 kor., Tow. ruskiemu „Bojan“ we Lwowie 600 kor. — Towarzystwo „Echo“ we Lwowie otrzymało już pierwej zasiłek w kwocie 800 kor.

Rozwój i hygjena sportu łyżwiarskiego.

Minęły bezpowrotnie czasy, w których nie suszono sobie głowy nad hygjeną i nie było jej wcale, gdyż nie było potrzeby hygjeny. Sadyby ludzkie rozrzucone na wielkich stosunkowo przestrzeniach, a rzadko gdzie skupione we wsi i miasteczka, nie rywalizowały ze sobą w produkcji chorobotwórczych bakterji. Przemysł, nauka i postęp nie wiele zaprzątały głów, to też ludzie większą część swego życia spędzali na zdrowem i świeżem powietrzu, w ciągłym ruchu i pracy fizycznej około roli i nie myśląc wcale o hygjenie, spełniali skropulatnie najkardynalniejsze jej zasady. Dziś, gdy tak bardzo stosunki się zmieniły, gdy brak powietrza, brak ruchu, brak światła itd. wypisują na każdej niemal miejskiej twarzy swoje chorobliwe piętna, zwrócono się do środków zapobiegawczych złemu. Powstaje nowa nauka, nauka utrzymania zdrowia, a jej wykwitem są dzisiejsze towarzystwa gimnastyczne i sportowe, mające na celu podniesienie zdrowia ogółu za pomocą ruchu, a to głównie za pomocą ruchu na świeżem powietrzu. Świeże powietrze jest więc bezwarunkowo pierwszym i zasadniczym czynnikiem, bez którego nie może być mowy o jakiemkolwiek podniesieniu zdrowia, ze wszystkich zaś pór roku zima najbardziej w nie obfituje. Zamieć śniegowa niszczy wszelkie zarazki i trzyma w uwięzi pył, którego latem tyle unosi się w powietrzu. Zimowe powietrze zostało więc uznane przez wszystkich hygjenistów za najczyściejsze i najzdrowsze, ruch zaś na niem za najhygjeniczniejszy.

Jednym z najznakomitszych tego rodzaju ruchów, jest jazda na łyżwach. Sport łyżwiarski, jakkolwiek znany oddawna, nie rozwija się u nas tak, jakby ze względu na jego hygjeniczne znaczenie, spodziewać się należało, być może, że niepewność ostatnich zim przyczyniła się do tego nie mało, głównie jednak to, że nie ma dość silnego bodźca, którymby można wyprowadzić naszą młodzież i rodziców ze stanu zupełnej obojętności na zdrowie swoje i swoich. Istniejące w naszem mieście towarzystwo łyżwiarskie ma bezsprzecznie ogromne na tem polu zasługi, jednak nie zdoła ono jedno oddziałać na coraz szersze warstwy, prywatni zaś przedsiębiorcy, utrzymujący ślizgawki, nie troszczą się bynajmniej o rozwój tego sportu, ale raczej o jak największy dochód dla swojej kieszeni. W takich warunkach wszyscy, którym zdrowie narodu naszego na sercu leży, powitają niewątpliwie z radością wiadomość, iż polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ II. postanowiło zająć się gorąco sprawą rozpowszechnienia sportu łyżwiarskiego i zachęcenia doń jak najszerszych warstw naszego społeczeństwa. W tym celu wydzierżawia towarzystwo na obecny sezon, dotychczasowy staw „Sobka“ a w miarę potrzeby rozszerzy tor łyżwiarski na drugi staw tego samego właściciela, położony tuż obok pierwszego, dalej organizuje towarzystwo specjalne grono nauczycielskie, którego zadaniem będzie udzielanie lekcji początkującym i w ogóle zamienić i w sezonie zimowym duszną i ciasną salę gimnastyczną na otwarty i o wiele hygjeniczniejszy tor łyżwiarski i na nim odbywać odpowiednie ćwiczenia członków, pań i uczniów.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter zagai posiedzenie po godz. 11-tej rano.

Kontyngent rekrutów.

Rząd przedłożył projekt ustawy o poborze rekruta na r. 1904, w dotychczasowej wysokości.

Wpływy.

Nastąpiło odczytywanie dosłowne wniosków i interpelacyj. Między wnioskami znajduje się wniosek p. Pommera i tow. w sprawie rozdziału Banku austro-węgierskiego i utworzenia osobnego Banku austrjackiego, oraz wniosek p. Stwiertni i tow. w sprawie polepszenia płac urzędników pocztowych.

Posiedzenie trwa dalej.

Pretensje Czechów.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* atakują gwałtownie p. Jaworskiego z powodu wczorajszej jego mowy w izbie poselskiej. Dziennik młodoczeski pisze: „P. Jaworski odważył się naśladować dra Koerbera i wyraził Czechom naganę. Przeciw takiemu wystąpieniu pretensyj prezesa Koła polskiego Czesi protestują jak najuroczyściej. Jest to zbrodnicze naruszenie solidarności czesko-polskiej, zwłaszcza, że Czesi zawsze popierali nawet bardzo podejrzane sprawy polskie.

Nar. Listy, odwzajemniając się, głoszą z patosem, że Polacy w Galicji uciskają Rusinów. Rozporządzenia językowe dla Czech znieśli Niemcy łącznie z Polakiem, Kniaziołuckim. Co powiedzieliby Polacy, gdyby Czesi postąpili tak samo? Czesi domagają się, aby w Czechach oba języki były równouprawnione. W Galicji język ruski równouprawnienia nie posiada. — Co powiedzieliby Polacy, gdyby im w Galicji odmówiono polskiego uniwersytetu; a oni odmawiają go Rusinom!

Nar. Listy kończą groźbą, iż Czesi zerwą solidarność z Polakami, jeżeli Koło polskie nie zizoluje p. Jaworskiego. Prezes Koła nie po raz pierwszy występuje przeciw Czechom na własną rękę. Ale mimo tej „własnej ręki,“ nikt z członków Koła nie podniósł nigdy jeszcze protestu przeciw taktyce p. Jaworskiego.

Szlachta czeska o § 14.

Wiedeń. (Tel. wł.). Imieniem konserwatywnej większej własności czeskiej miał przemawiać wczoraj w sprawie wniosku naglącego p. Dworzaka o zniesienie § 14, p. Parish. Ponieważ dyskusja została zamknięta i p. Parish nie przyszedł do głosu, przeto zapatrywania swoje, które miał wypowiedzieć imieniem swego stronnictwa, podał do wiadomości za pośrednictwem *Slavischer Correspondenz*. Owóż p. Parish, podobnie jak p. Jaworski, uważa wniosek p. Dworzaka za środek obstrukcyjny, a przeciw obstrukcji stronnictwo jego zawsze będzie występowało. § 14 może być zniesiony, ale tylko równocześnie ze zmianą regulaminu izby, gdyż musi się rządowi ułatwić, prowadzenie dalej w ruchu maszyny państwowej na wypadek obstrukcji. Natomiast wypowiada p. Parish imieniem klubu swego zapatrywania, że § 14 nie może być zastosowany do zawarcia traktatów handlowych.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzień dzisiejszy użyty będzie przez wszystkie stronnictwa do zbudowania dzieła pokoju. Rząd na specjalnie zwołanej radzie gabinetowej rozpatrzy te projekty, które przedłoży mu stronnictwo niezawisłości. Prezydent honorowy tego stronnictwa p. Koloman Thaly na postawie porozumienia się z większością członków przedłoży nowy porządek dzienny dzisiejszej konferencji. Mianowicie przedewszystkiem ma zapaść uchwała, że na dzisiejszem posiedzeniu obowiązuje bez odwołania § 2 statutów klubu; według którego wszyscy członkowie klubu zobowiązują się poddać bez zastrzeżeń uchwale większości. Uchwała ta zmusza tych posłów, którzyby się na postanowienie większości klubu nie godzili, do wystąpienia ze stronnictwa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Katedra toledańska się wali.

Toledo. W tutejszej katedrze zawalił się łuk nad chórem. Nieszczęśliwego wypadku przy tem nie było.

Na zapytanie pewnego senatora odpowiedział rząd, że zbada przyczynę zawalenia się i zarządzi środki, które mają zapobiedz dalszym uszkodzeniom, lub zniszczeniu znajdujących się w tej katedrze pamiątek religijnych.

Audjencja u papieża.

Rzym. Papież przyjął wczoraj członków czeskiego i ruskiego kolegium.

Dymisja gabinetu hiszpańskiego.

Madryt. Agencja Fabra. donosi, że przyczyną dymisji gabinetu jest opozycja grupy mniejszości monarchistycznej. Misję utworzenia nowego gabinetu ma otrzymać Azcarago.

Rozmaitości.

Nienawiść pośmiertna. W Paryżu zmarł niedawno niejaki p. Vacher, nacjonalista, były deputowany z departamentu Corréze. Przy ostatnich wyborach do rady miejskiej sprzeniewierzyli mu się jego wyborcy i oddali swe głosy kandydatowi radykalnemu, p. Fleyssac'owi. Niedoszły radca wziął mocno do serca swe niepowodzenie, które bodaj czy dni jego nie skróciło, a nie mogąc już nic zrobić swojemu przeciwnikowi za życia, postanowił mu dokuczyć chociaż po śmierci. W otworzonym świeżo testamencie p. Vacher'a znaleziono zapis 4000 fr. dla dwustu dzieci ze szkół miejskich w Treignac, zapis płatny jednak nie prędzej, aż p. Fleyssac... przestanie być członkiem rady miejskiej. Nie zaniedbał przytem p. Vacher dodać, że jeżeli ta zmiana nie nastąpi w ciągu dwóch lat, pieniądze wracają do rodziny zapisodawcy. Biedni wyborcy, mający dzieci w szkółkach, znaleźli się w kłopocie nielada, co poświęcić, czy radykalizm w postaci Fleyssac'a, czy pieniądze dla potomstwa przeznaczone? Rozstrzygnął rzecz sam pan radca, zrzekając się wspaniałomyślnie swej godności.

Wieloraka osobowość. Angielski lekarz, dr. Albert Wilson opowiada w czasopiśmie fachowem „The Lancet“ o dziwnych objawach psychopatycznych młodej dziewczyny, która kolejno wnikała w 12 odrębnych przeistoczeń. Mając lat 12 i pół dostała influency i zapalenia mózgu. Po trzech tygodniach choroby nie poznawała już wcale swojego otoczenia, miewała halucynacje, zdawało jej się, że prawa ręka jest wężem. W piątym tygodniu powróciła do świadomości. W szóstym wydawało jej się, że jest drzewem.

Następnie stała się jakby dzieckiem, nie wymawiała liter, bawiła się lalkami, nawet głos jej się zmienił. Potem wyobraziła sobie, że jest „starym djabłem“. W tym charakterze przebyła trzy tygodnie. Po pewnym czasie stała się głuchoniemą. W dalszym ciągu ociemniałą i słabą na umyśle; mogła jednak rysować, pomimo ślepoty i rysowała bardzo ładnie, choć się nigdy nie uczyła. Obecnie ma lat 16. Od 3 i pół lat nie była ani razu sobą.

Nowość dla amatorów pocztówek. Od dnia 1 grudnia r. b. wchodzi w życie uchwała rządu francuskiego, mocą której strona adresowa francuskich pocztówek ilustrowanych podzielona będzie na dwie połowy. Jedna połowa przeznaczona będzie na adres, druga na korespondencję. Nowość tę wprowadzono na żądanie zbieraczy pocztówek, którym chodzi o to, aby ilustracje na pocztówkach nie były szpecone przez napisy.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 grudnia.

(fr.) Przypomnieli sobie znów spekulanci giełdowi o owych dobrych czasach, kiedyto walory żelazne rosły jak na drożdżach i wieiu z nich wzbogaciły, mniejsza o to, że kosztem ruiny szerokich warstw publiczności. Zarządzone ostatnimi czasy przez kartel żelazny podwyższenie cen wszystkich gatunków blachy, służy właśnie za wyborny pretekst do spekulacji zwyżkowej w akcjach przedsiębiorstw, należących do tego kartelu. Jakoż od kilku dni jesteśmy świadkami znacznej haussy papierów żelaznych. Natomiast w akcjach przedsiębiorstw naftowych nastała chwilowa reakcja, gdyż zamierzone przez cztery koleje prywatne podwyższenie taryf naftowych, zmniejsza szanse rentowności przedsiębiorstw naftowych. Z drugiej strony rokowania o nowy traktat handlowy z Włochami zapowiadają się korzystnie dla przemysłu naftowego w Austrji, gdyż rząd włoski decyduje się na znaczne obniżenie cła od nafty.

— **Niepowodzenie skartelowanych rafinerji cukrowych.** *Neue fr. Presse* — a więc źródło dla nas nie zbyt przychylne — donosi, że między skartelowanemi rafinerjami cukru, a t. zw. „outsiderami“ wywiązało się w ostatnim czasie żywe współzawodnictwo na wewnątrz targach, przyczem cukrowniom stojącym po za kartelem, udało się sprzedać stosunkowo wielką ilość towaru. A mianowicie przypada 280.000 cent. metr. cukru spożywczego, opodatkowanego w miesiącu październiku w Przedlitawji na skartelowane refinerje, a przeszło 100.000 cent. metr. na nie skartelowane fabryki. Jeśli się zważy stosunkowo bardzo małą liczbę rafinerji nie skartelowanych i jeśli nadmienimy, że sama fabryka przeworska wyprodukowała w miesiącu październiku 23.000 cent. metr. cukru, to z łatwością spostrzeżemy, że nieszczególnie się wiedzie t. zw. chropińskiej grupie rafinerów, która dziś głównie reprezentuje kartel cukrowy.

Z tego widzimy, że rafinerja przeworska zyskuje coraz więcej szans, aby zwycięzko wyjść z walki podjętej z pozakrajowymi konkurentami, a wszelkie pogłoski o przystąpieniu rafinerji przeworskiej do kartelu okazują się najoczywistrzym wymysłem.

— **Centralny związek** galicyjskiego przemysłu fabrycznego wniósł do wydziału krajowego przedstawienie, w którem domaga się, by układania postulatów handlowo-politycznych dla nowych traktatów handlowych (z polecenia sejmu) uwzględnił wydział nietylko interesy agrarne i pokrewne, lecz także konkretne potrzeby krajowego przemysłu i górnictwa i do pracy przygotowawczej nad poszczególnymi artykułami na wzór wiedeńskiej „Centrallstelle für Vorbereitung der Handelsverträge“, wezwał jako znawców — prócz Towarzystw gospodarskiego i rolniczego — także izby handlowe, Związek fabryczny, Towarzystwo górnicze, wreszcie Towarzystwo naftowe.

— **Wiedeń** 4 grudnia. (Giełda południ godzina 12 minut 30). Marki 117·—, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·75, Akcj. austr. zakł. kred. 686·25, Akcje węg. zakł. kred, 773·50, Akcje Anglobanku 282·75, Akcje Unionbanku 533·75, Akcje Bankvereinu 516·50, Akcje Länderbanku 434·—, Akcje kolei państw. 675·75, Lombardy 88·50, Akcje kolei Elbethal 422·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 354·—, Akcje Alpiny 408·—, Akcje Rima Muranji 492·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 143·50, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 4 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216·10, Towarz. dyskontowe 198·75. Usposobienie silne.

— **Budapeszt** 4 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·70 do 7·71; żyto na październik od 7·60 do 7·61; na kwiecień od 6·60 do 6·61; owies na październ. od —·— do —·—; na kwiecień od 5·49 do do 5·50, kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·17 do 5·18, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: deszcz.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 4 grudnia 1903 r.

Posłaniec nr. 6666

(DER FREMDENFÜHRER)

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

Baron Niki	p. Okoński
Baron Stärker	p. Kliszewski
Książę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, niańka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga, jego córka	pni Łopatyńska
Bianka, śpiewaczka, jego córka	pna Łęska
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Malawski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
Gabryela, pokojówka Bianki	pna Miłowska
Blöcker, restaurator	p. Nowicki
Nowak, kapral	p. Jasiński

Panowie, panie, goście weselni, garsoni, murzyni, lud, wojsko, orkiestra.

Rzecz dzieje się w Wiedniu, prolog w klubie, akt 1-szy przed hotelem Bristol w Wiedniu, akt 2-gi w ogrodzie restauracyjnym, akt 3-ci w mieszkaniu Bianki.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 grudnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Wodzicki z Krakowa. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. A. Drohojowski z Tułkowiec. A. Horn z Hamburga. B. Łastawiecki z Krogulca. O. Horodyski z Romanówki. R. Königsberger z Wiednia. B. Stonfer z Budapesztu. W. Dadlez z Krakowa. L. Horodyski z Tłusteńkiego. J. Gnoiński z Cieszanowa. A. Zaleski z Podola ros. F. Landau z Krakowa. M. Cielecka z Byczkowiec. T. Witosławski z Borszczowa. J. Wężyk z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. P. Komornicki z Borysławia. Br. Harsdorf ze Świstelnika. J. Jarzymowski z Chłopczyc. O. Sala z Wysocka. G. Winter z Wiednia. T. Browicz z Krakowa. M. Niewiadomski z Krakowa. J. Valentin z Wiednia. Z. Czaykowski z Żyrawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wnemu Panu drowi Alfredowi Burzyńskiemu, wyrażamy głęboką wdzięczność za uratowanie synowi uaszemu Janowi, słuchaczowi filozofji, oka silnie poparzonego stężonym kwasem azotowym. 1207

Samuelowie Barączowie.

(52)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Powiedział jeszcze:

— Czy państwo zastanowili się nad tem, że ich zeznanie przyczyniło się głównie do skazania oskarżonej?

Pani Lambeth oburzyła się, odwracając pytanie i z całą dobrą wiarą zrzuciła na wszystkich świadków odpowiedzialność.

— Jakto, tylko nasze zeznanie? A stróża parku, czy nie zgadza się z naszem? A pana Hawley? a pana Orchard i tych wszystkich, którzy dowiedli, jak niecnem było życie tej kobiety? Winną jest, możecie być tego pewni. Zasłużyła stokrotnie na karę. Spodziewam się, że nie ułaskawi jej królowa i że ją powieszą!

Mąż słyszał lub odgadł i potakiwał chichocząc dziko...

Pani Oksford wątpiła aż do chwili wyroku. W wigilję skazania broniła jeszcze Franciszki, zapewniając, że nic nie wpłynie na zmianę jej zdania; nazajutrz „pogodziła się musiała z rzeczywistością", czyli przejęła się przekonaniem sędziów — albowiem zdanie innych wpływało na nią zawsze silniej ugruntowanem od naszego, skoro tylko ceremonjał sądowy nada mu pozór nieomylności. Upokorzona w oczach sąsiadów, niepocieszona, że pod jej dachem mieszkała zbrodniarka, zamierzała opuścić dom i dzielnicę.

— ...Dom, panie, w którym pielęgnowałam biednego mego męża, gdzie zamknęłam mu oczy, gdzie pragnęłam pozostać aż do śmierci...

Przypominała sobie teraz wiele rzeczy, które nabierały innego znaczenia w jej wyobraźni rozgorączkowanej. Franciszka nigdy nie patrzała ludziom prosto w oczy... mówiła mało, bez poufałości... była często roztargniona, „jak osoba, której złe myśli plączą się po głowie." Używała różnych kosmetyków, nieznanych uczciwym kobietom, nie zapowiadających nic dobrego! Nigdy nie wspominała o młodym człowieku, który umarł z zapalenia płuc.

— Och! gdybym była o tem wiedziała, byłabym ostrożniejszą... Ale nie domyślałam się niczego, wierzyłam we wszystko, co mi mówiła... I oto, jak zostałam wynagrodzona za zaufanie!... Nie mogą sobie panowie wyobrazić, jak dobrze grała komedję! Przebieglejsze odemnie dałyby się wyprowadzić w pole!... Byłabym przysięgła, że przepadała za swoją córeczką!... A jednak znalazła tę straszną odwagę... Dziecko takie ładne, miłe, zgrabne... prawdziwy aniołek!... Ale czego można spodziewać się po takiej nieślubnej matce, która podaje się za wdowę i żyje w kłamstwie?.. A pan Orchard, który odwiedzał nas codziennie, który towarzyszył jej we wszystkich jej wycieczkach do Kantorbery! Bóg jeden wie, co zaszło między nimi... Ja nie wiem i szczycę się tem, że nie wiem, moi państwo.

W ten sposób skarżyła się staruszka, z rękami naprzód wysuniętemi, kosmykami włosów, wymykającemi się z pod czepka. Mówiła jak młyn, nie słuchając zapytań gości, nie odpowiadając na nie, nie ciekawa wiedzieć ani w jakim przybyli celu, ani jakie zajmują stanowisko, jak gdyby to było zupełnie naturalne, że pierwsi lepsi cudzoziemcy przychodzą do niej, żeby jej dać sposobność wypowiedzenia tego, co głowę jej zaprząta. Pokazała im również podobiznę Aurelki, przechowywaną w szufladzie. Z tymi długimi włosami w lokach, z delikatnymi rysami, dołeczkami na policzkach, uśmiechniętemi ustami, dziecko przypominało Rajmundę, niby młodszą siostrę. Miedziane ramki zadrżały w rękach Leonarda, zwilgotniały mu oczy. Pani Oksford, chociaż bardzo pochłonięta tem, co miała jeszcze do powiedzenia, zauważyła jednakże to wzruszenie.

— Ach! — rzekła — jak pan na nią patrzy? Czy pan nie jest jej krewnym? Może pan zabrać ten portrecik, jeśli pan sobie tego życzy. Niegodna jej matka dała mi go. Pragnęłam go mieć, ale teraz nic już nie chcę wiedzieć o tej sprawie. ani przechowywać rzeczy, mogących mi ją przypominać.

Rozmowa z dwoma cieślami nie dała lepszych rezultatów. Ci przynajmniej posiadali ten zdrowy rozsądek, nie spaczony przesądami mieszczańskimi, a nabyty przez uważne wykonywanie prostego i pożytecznego rzemiosła. Rozumieli wybornie, że świadectwo pani Lambeth, pojedyńczo wzięte, nie stanowiło obciążającego dowodu.

Wartość jego wypływała z całości zeznań, z których każde mogło mieć samo przez się niewielkie znaczenie, najbardziej zaś ze wszystkich przekonywające było ich spotkanie z Franciszką w miejscu, zkąd nie miała powodu wracać, chyba wskutek otrzymanych fałszywych wskazówek.

Wiedzieli zatem, że słowa ich przyczyniły się głównie do ugruntowania przekonania sędziów, ale opowiedziawszy wiernie to, co widzieli, a pewni, że nie mylą się ani co do osób, ani co do miejsca, nic więcej nie mogli powiedzieć, bez względu na to, jakieby wyprowadzono wnioski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mező-Laborcz (Pesztu)
—	8·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Kőrősmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kőrősmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrősmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrősmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6.30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.